Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno. Piątek 16 września 1932 r. Cena 10 gr.

Tabela loterji na str. 5-ej

...OCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 258

CAŁA POLSKA SERCEM U GROBU LOTNIKÓW

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział 300.000 osób

Wczorajsze uroczystości pogrzebowe, zamieniły się w żywiołową manifestację narodową, pełną głębokiego uczucia żalu i smutku, po dotkliwej, a tragicznej stracie pilotów - bohaterów ś.p. Żwirki i Wigury.

WSZYSCY ŚPIESZĄ DO KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA

Już na długo przed godziną 9-tą ulice stolicy przedstawiały niezwykły widok. Najrozliczniejsze delegacje ze sztandarami, okrytemi żałobą, z wieńcami o szarfach narodowych, niektóre z orkiestrami, śpieszą ze wszad do kościoła św. Krzyża.

Pojazdami zjeżdżają dygnitarze państwowi.

Wreszcie szary, cichy tłum zalegl potężna fala okolice kościoła, gdzie niebawem odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne.

RUCH KOŁOWY WSTRZYMANY

Ruch kołowy, na Nowym Świecie, począwszy od Al. Jerozolimskiej, dalej na Krak. Przedmieściu i ulicach, któremi będzie kroczył kondukt żałobny, około godziny 9 i pół został całkowicie wstrzymany. Ulice te w mgnieniu oka zalały tłumy, pragnące złożyć ostatni hołd lotnikom.

Z niezwykłym wysiłkiem przeciskamy się przez żywy mur ludzki i po wielu wysiłkach docieramy wreszcie do świątyni.

TRUMNY, POKRYTE SZTANDARAMI

W nawie głównej stoją dwa katafalki, a na nich dwie trumny, spowite w sztandary narodowe.

Warte honorowa pełnia przy nich oficerowie 1-go pułku lotniczego.

Za trumnami zasiadła w krzesłach najbliższa rodzina zmarłych, przedstawiciele rządu, Sejmu, Senatu, generalicja, oficerowie lotnictwa, przedstawiciele dyplomacji i prasy.

Boczne nawy zapełniły szczelnie różne delegacje.

MSZA ŻAŁOBNA

O godz. 10 minut pięć, rozpoczęła się msza żałobna, celebrowana przez biskupa polowego ks. Stanisława Galla, w asyście licznego duchowieństwa.

Z chóru rozległy się pienia żałobne.

Po Mszy św. ks. Jachimowski wygłosił podniosłe kazanie.

NA KADŁUBACH SAMOLOTÓW

Odprawiono egzekwje i przy dźwiękach żałobnego marsza Chopina, wyniesiono obie trumny z kościoła, by je złożyć na dwa kadłuby samolotów.

OSTATNIA PODRÓŻ

O godzinie 11 i pół rozwinął się kondukt długi pogrzebowy.

Kroczy, słaniając się na nogach nieszczęśliwa wdowa. Idzie za trumną swej dumy i swego szczęścia tak, jak i naród cały.

Chwilami coś ściska człowieka za serce, coś dławi w gardle, a chwilami zrywa się w duszy coś jakby bunt, że ci, którzy jak najdłużej być winni między nami, odeszli i nigdy, nigdy już nie wrócą, z wspaniałego podniebnego lotu.

Wzdłuż drogi żałobnego pochodu ustawione są posterunki policyjne i żandarmerja, oraz delegacje ze sztandarami różnych organizacyj.

POD AEROKLUBEM RZECZYPOSPOLITEJ

Po drodze orszak żałobny zatrzymał się przy Aeroklubie Rzplitej Polskiej, gdzie z balkonu pożegnał bohaterskich pilotów, prof. Pruszkowski.

Po raz drugi zatrzymano się przed gmachem opery, gdzie orkiestra odegrała marsza żałobnego.

W czasie przechodzenie pochodu przez ulice Trembacka, a potem Zamenhofa tłumy kilkakrotnie przerywały kordony tak, że policja była zmuszona siłą opanować tłum.

U BRAM CMENTARZA

Około godziny 12 i pół żałobny orszak stanął u bram cmentarza powązkowskiego i po pewnym czasie wkroczył w aleje dla zasłużonych, gdzie już czekały dwie świeżo wykopane mogiły.

Obok nich ustawiono mównicę, spowita kirem.

Rozlega się wstrząsająca do głębi pieśń „Salve Regina Mater Dolorosa".

Ze wszech stron słychać nerwowe łkanie, napróżno tłumione...

WIEŃCE

Zkolei przemówienia żałobne wygłosili: minister Butkiewicz, pułk. Rayski, prof. Martynowicz i pułk. Pietraszek.

Teraz zaczęto składać wieńce... Tysiące wieńcy, śród których wyróżniają się, od P. Prezydenta Rzplitej i P. Marszałka Piłsudskiego.

Mimo zakończenia uroczystości, uczestnicy pogrzebu pozostają przez długi czas na cmentarzu, by rzucić okiem na groby nieszczęsnych bohaterów.

300.000 OSÓB W KONDUKCIE

Tłumy, biorące udział w uroczystościach obliczają na 300 tysięcy osób.

O olbrzymiej długości samego konduktu może świadczyć fakt, że gdy początek pochodu znajdował się przy cmentarzu powązkowskim, koniec był dopiero na placu Teatralnym.

W KATAKUMBACH

Mogiły, naszych lotników, znajdują się za katakumbami. Zostały one oznaczone Nr. 10 i 11.

Obok tych grobów, leżą snem wiecznym zmożeni Władysław Reymont i pułkownik - pilot Z. Płodowski.

Należy zaznaczyć, że w czasie pogrzebu, jakiego Warszawa nie oglądała nigdy, pogrzebu, w którym wzięło udział 300 tysięcy osób — zachowany był wzorowy porządek. Zawdzięczać to należy komisarzowi Rządu, p. Jaroszewiczowi, oraz władzom bezpieczeństwa z kom. Policji, p. Czyniowskim na czele, którym chlubne świadectwo wystawia fakt, że nie było ani jednego wypadku w czasie uroczystości pogrzebowych.

370 legjonistów padło ofiarą

strasznej katastrofy kolejowej w Algierze

W Algierze onegdaj wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, której ofiarą padł batalion 1-go pułku Legji Cudzoziemskiej. Katastrofa nastąpiła między Zelboun a Turenne. Linją tą biegł pociąg, wiozący 2 oficerów, 73 podoficerów i 450 żołnierzy z Lidi bel Abbes do Oudje. W pewnej chwili wskutek podmycia toru pociąg spadł z szyn i stoczył się z nasypu wysokości 80 metrów. Z tej wysokości spadły 32 wagony, rozbijając się doszczętnie. Nie spadł do przepaści tylko jeden ostatni wagon, w którym ocalał konduktor. Poza tem wszyscy — obsługa i żołnierze runęli w przepaść. Obliczają, że w katastrofie zginęło 120 osób, a odniosło rany 150.

Natychmiast wszczęto akcję ratunkową. Dotychczas wydobyto 40 trupów.

Na miejsce strasznej katastrofy przybył inspektor Legji

Rząd nie może pozwolić

baronom węglowym na wyzysk ludności

Do jakiego stopnia dochodzi bezwzględna polityka cen kartelu świadczy stanowisko baronów węglowych. Donosiliśmy już, że kartel w porozumieniu z hurtownikami, postanowił podwyższyć ceny za węgiel. Czyni to bezpośrednio przed rozpoczęciem się sezonu zimowego, a więc okresu, w którym zapotrzebowanie na węgiel wzrasta, szczególnie na węgiel do użytku domowego. Szerokie masy ludności, dla których zima, sama przez się, jest już klęską, będą musiały płacić nowy haracz baronom węglowym. Płace górników są wprawdzie znacznie zmniejszone, ale potrzeby magnatów węglowych wzrastają. Ich apetyty zwiększają się.

Ostatnie zamiary kartelu węglowego są jawną prowokacją, która musi być energicznie odparta. Kwietniowy dekret węglowy w rzeczywistości daje rządowi małe możliwości regulowania cen, ale w ręku rządu istnieją daleko lepsze środki gospodarcze. Na baronów węglowych obok zorganizowanej akcji społeczeństwa trzeba wywrzeć wszystkie możliwe naciski gospodarcze, począwszy od ulg taryfowych aż do premij wywozowych.

Nie należy się obawiać stosowania ich, gdyż przemysłowcy węglowi nie eksportują z patrjotyzmu dla dostarczenia państwu potrzebnych mu dewiz zagranicznych, ale wyłącznie dla własnych korzyści. Posiadają oni do dziś dnia szereg rynków, na których eksport jest wybitnie dochodowy, a mimo to korzystają z szeregu ulg i udogodnień i tym sposobem zwiększają swoje dochody. Możnaby jeszcze przemysłowcom węglowym przypomnieć ich zaległości podatkowe. Urzędy skarbowe mogłyby coś niecoś o tem powiedzieć. Baroni węglowi powinni sobie to wszystko uprzytomnić, zanim usiłują nałożyć haracz na społeczeństwo.

Nie ulegaw atpliwości, że tym razem panowie ci się przerachowali: podwyżka cen węgla nie uda się. Zamach ten zostanie odparty solidarnie przez wszystkie warstwy społeczeństwa i rząd. Nie sposób bowiem sobie wyobrazić, by rząd, który sam akcentuje konieczność obniżki cen artykułów przemysłowych i zastanawia się nad sposobem przeprowadzenia obniżki cen artykułów monopolowych, pozwolił, by baroni węglowi w obliczu niezmiernie ciężkiej, pod względem gospodarczym, zimy, nałożyli haracz na najszersze masy ludności.

Czynniki odpowiedzialne, powinny natychmiast skorzystać z wszystkich przysługujących im uprawnień, i z wszystkich możliwych środków, by prowokację węglowców odeprzeć. W tej chwili najpilniejszem jest przeprowadzenie obniżki cen artykułów przemysłowych, a przedewszystkiem cukru i węgla.

„Iskra" donosi: W związku ze zwyżką cen węgla, dyrektor departamentu górniczo - hutniczego Min. Przemysłu i Handlu p. Peche, który w dniach ostatnich bawił służbowo w Katowicach, otrzymał polecenie zbadania zmian w warunkach sprzedaży węgla przez kopalnie. Dyr. Peche wczoraj powrócił do Warszawy, wobec czego sprawa cen węgla w tych dniach będzie przez rząd rozpatrzona.

Gdyby zaszła tego potrzeba, będą mogły być wzięte pod uwagę uprawnienia, przysługujące rządowi na podstawie rozporządzenia w sprawie uregulowania obrotu węglem, jak również rozporządzenia o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby.

24-godzinny wszechświatowy strajk

manifestacyjny górników

LONDYN (PAT) — Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu międzynarodowej federacji górników, delegat górników francuskich Vigne wystąpił z projektem jednoczesnego 24-godzinnego strajku manifestacyjnego górników wszystkich krajów, celem zwrócenia uwagi na wysuwane przez nich żądania.

Strajk w przemyśle naftowym trwa

LWÓW (Iskra) — Strajk w przemyśle naftowym, który rozpoczął się przeszło dwa tygodnie temu i objął niemal wszystkie kopalnie i rafinerje nafty, trwa nadal. Obecnie sytuacja strajkowa zaczyna się powoli wyjaśniać. Prowadzone są ciągłe rozmowy wśród zainteresowanych stron, które doprowadzić mają do postawienia strajku na płaszczyźnie likwidacyjnej.

Jak nas informują z kół zainteresowanych, całkowitego wyjaśnienia sytuacji należy się spodziewać w przyszłym tygodniu, kiedy strony dokładnie sprecyzują swe stanowisko co do wysokości obniżki płac w przemyśle naftowym.

Bezczelny napad na bank

w Berlinie

BERLIN, (ATE). — Wczoraj rano w Berlinie dokonano śmiałego napadu na transport pieniężny na przedmieściu Berlina Charlottenburg. Urzędnicy berlińskiego towarzystwa autobusowego otrzymali polecenie wymiany w banku państwowym większej ilości bilonu na banknoty. Gdy wchodzili oni do gmachu banku, napadła na nich grupa złożona z kilkunastu młodych ludzi. Wywiązała się strzelanina, podczas której zdołano im wyrwać kasetkę zawierająca 33 tysiące marek w srebrze. Sprawcy napadu uciekli ciemnoniebieskim samochodem w kierunku Kurfürstendamm Jak się okazuje samochód ten był poprzedniego dnia skradziony.

Podczas strzelaniny dwóch urzędników bankowych odniosło rany.

Afera wszechświatowa

na tle rzekomej poprawy gospodarcze

Przez prasę całego świata obiega, może nieco nieśmiało, wiadomość, że znajdujemy się w okresie powracającej poprawy gospodarczej. Ta nieśmiałość jest właśnie mocno podejrzaną. Bo gdyby tak w istocie było, należałoby bić we wszystkie dzwony, należałoby urządzić zabawy ludowe i piać hymny pochwalne. Ale niestety, mimo tych pocieszających wiadomości, dotychczas jest źle. Skąd się jednak wzięły te optymistyczne zapowiedzi? Skąd przypłynęła ta nieśmiała nadzieja lepszej przyszłości? Dlaczego te głosy spotkały się z takiemi zastrzeżeniami i powszechnem niedowierzaniem?

Przed kilkoma tygodniami papiery wartościowe na giełdach amerykańskich podskoczyły. Stało się to oczywiście zupełnie niespodziewanie. W sercach drobnych ciułaczy zrodziła się iskra nadziei. Powtarzano: o ile kursy papierów tych się utrzymują, o ile giełdy objawiają mocną tendencję to znak, że coś się poprawia.

W naszym ustroju gospodarczym giełdy pieniężne, towarowe odgrywają duże znaczenie. Są miarą potrzeb rynku, niejako pulsem życia gospodarczego. W Ameryce rola giełd jest szczególnie bardzo duża. Ludzie wyobrażają sobie, że jest ona najbardziej pewnym wykładnikiem życia gospodarczego. Tak było może kiedyś, za dawnych dobrych czasów przedwojennych, w okresie liberalizmu gospodarczego, wolnego handlu i konkurencji, ale nie jest dziś. Giełdy, jak uczy nas historja ostatnich lat, mogą być doskonałym instrumentem w rękach rządu i spekulantów.

Jeśli sytuacja gospodarcza jakiegoś państwa wymaga nienotowań giełdowych lub notowania specjalnych kursów, zmusza do takiego kroku giełdy, które tem samem przestają być terenem wolnego kształtowania się kursów, odbiciem nastroiów gospodarczego rynku. Wypadków takich mieliśmy niesłychanie wiele. Najdalej poszła swego czasu Rzesza Niemiecka, która zamknęła na przeciąg pół roku wszystkie giełdy i jeszcze dziś kursy dewiz są ustalane przez Bank Rzeszy.

Manewry spekulantów w celu podniesienia kursów poszczególnych papierów są powszechnie znane, chociażby dlatego, że zawsze szerokie rzesze publiczności padają ofiarami tych nieuczciwych kombinacyj. Tych zaś jest tyle, że nie sposób ich wymienić, wystarczy tylko przypomnieć głośną aferę Oustrika i Kreugera. Afery giełdowe wskazują na jedno, że są możliwości wpływania na kursy, niezależnie od faktycznego ich kształtowania się. Jasnem więc jest, że w tych warunkach giełda nie może już być tym czułym barometrem życia gospodarczego, jakim była kiedyś.

W tej chwili jesteśmy świadkami znacznie większej afery. Niema ona wprawdzie na celu wyciągnięcia z kieszeni ostatnich groszy, ale otumanienie wszystkich. O ile bowiem wydaje się prawdopodobnem twierdzenie, że kryzys osiągnął, względnie osiąga najgłębszy punkt, o tyle mijają się z rzeczywistością doświadczenia, że istnieją już widome znaki poprawy konjunktury gospodarczej.

Teoretycznie biorąc, istnieją wszystkie dane dla naprawy sytuacji gospodarczej: osiągnięcie dna kryzysowego i ogólne wyczerpanie państwowych organizmów gospodarczych. Brak jeszcze dobrej woli i pewnych poświęceń ze strony tych państw, w których rękach znajduje się klucz do rozwiązania tej nieznośnej sytuacji. Trzeba tylko chcieć przeprowadzić podział nagromadzonego złota, znieść barjery celne i umożliwić wolną wymianę towarową, a życie gospodarcze ożywi się. Bo to właśnie jest niezbędnym warunkiem do złamania kryzysu. Niechaj się zgodzą na konieczne ofiary państwa zasobne w kapitały, jak Ameryka, Anglia, Francja, Holandja, Szwajcarja i Belgja, wówczas same przekonają się o dobroczynnych skutkach tego kroku.

Kryzys gospodarczy szczególnie ostro dotknął państwa wybitnie przemysłowe. W Ameryce rozmiary spustoszenia, dokonanego przez kryzys są ogromne. Cyfra około 12 miljonów bezrobotnych mówi już sama za siebie. Społeczeństwo jest rozczarowane do polityki gospodarczej prezydenta Hoovera, który przyszedł z dewizą „prosperity" i obiecywał wieczny dobrobyt swoim rodakom. Stało się inaczej, ale partja rządząca uważa, że jej program jest najlepszy i nie chciałaby odejść, a właśnie zbliża się termin wyborów na prezydenta. Sprytni politycy wykombinowali, że trzeba dać wyborcom zastrzyk, któryby wskazywał, że wszystko zło już minęło i że zaczyna się, pod ich rządami, nowa era powszechnego dobrobytu. Przy wszechwładzy giełdy nic łatwiejszego jak postarać się, żeby kursy podskoczyły w górę. I tak się też stało.

A gdy sceptycy swoi i obcy zaczęli badać powód zmian nastrojów giełdy i wyrażali przekonanie, że nie widzą nic takiego, coby usprawiedliwiało optymizm giełdy, grupa usłużnych ekonomistów, badaczy konjunktury, opracowała już raport, że poprawa gospodarcza jest pierwszym widomym znakiem ogólnej poprawy konjunktury.

Raport wywołał w większości państw i ekonomistów mocne powątpiewania, aż znalazł pomoc w niemieckim Instytucie Badań Konjunktur Gospodarczych. Dyrektor tej instytucji, prof. Wagemann, autor znanego projektu ratowania sytuacji gospodarczej przez inflację, jest osobistym przyjacielem kanclerza Papena, szefa rządu, do którego 95 procent społeczeństwa niemieckiego nie posiada zaufania. I gdy von Papen wyłożył swój program gospodarczy, którego powodzenie zależy od poprawy konjunktury gospodarczej, prof. Wagemann przyszedł w odsiecz i ogłosił światu, że są już odznaki poprawy konjunktury. Rzeczą społeczeństwa jest więc wyciągnąć wnioski: chwalić Boga, że dał nam Papena i podtrzymywać go, jak najdłużej.

Tak przedstawia się najnowsza afera. Najzabawniejsze jednak w tem jest to, że w pierwszej chwili, na ten gruberni niemi szyty kawał polityczny Ameryki i Niemiec, dali się nabrać również poważni i uczciwi ludzie.

Strzał do awanturnika

sprowadził policjanta na ławę oskarżonych

Niezwykły proces policjanta, o zastrzelenie awanturującego się pijaka, znalazł się wczoraj w sądzie okręgowym.

Zaczęło się od pretensyj do dwóch posterunkowych, Józefa Pągowskiego i Stelmarczyka, którzy zeznawali obciążająco w sądzie grodzkim przy ul. Leszno 112 i przyczynili się do skazania na miesiąc więzienia za obrazę policji, Czesława Kraińskiego.

Z wyroku tego byli bardzo niezadowoleni ojciec i syn, Kraińscy i zaczęli sobie folgować na matkach policjantów, przypisując im (matkom, a nie policjantom) niemoralne prowadzenie się.

Policjanci postanowili odprowadzić Kraińskich do komisarjatu, czego ci nie przyjęli z entuzjazmem. Gdy ruszono ich siłą, stawili opór. Rozpoczęły się gorszące sceny. Pągowskiemu oberwano gwizdek i guziki przy granatowym mundurze, a Stelmaszczykowi wyrwano bagnet.

W trakcie owego szamotania się, nadbiegło jeszcze paru policjantów, zamknięto bramę domu na klucz i rozpoczęło się obezwładnienie awanturników, którzy w międzyczasie potrafili obalić jednego policjanta na ziemię, a dwu innych skaleczyć bagnetem.

Posterunkowy Pądowski, pragnąc skończyć z tem, dobył rewolweru.

Żona Kraińskiego podniosła krzyk, lamentując, żeby nie zabijano ojca szerciorga dzieci.

Strzał jednak padł i ugodził śmiertelnie Jana Kraińskiego, straganjarza z placu Kercelego. Sprawca tłumaczył się później, że strzelał w obronie własnej, bo Kraiński zamierzył się na niego bagnetem. Chciał strzelać w nogi, żeby tylko unieszkodliwić napastnika, ale ten ukucnął i został trafiony w brzuch.

Pągowskiemu wytoczono sprawę karną, a to dlatego, że w rzeczywistości życiu jego nie zagrażało poważne niebezpieczeństwo, gdyż awanturników było tylko dwóch, a policjantów pięciu.

Banda oszukańczych komorników

odpowiada przed sądem za naciągnięcie wielu osób

Banda oszustów, występująca w charakterze „sekretarzy komorników" dała się dobrze we znaki ludziom, których los obdarzył licytacją za długi.

Aferzyści zwracali się telefonicznie do różnych osób i firm, mających wyznaczone licytacje i proponowali wpłacenie pewnej kwoty, jako zaliczki na dług albo na koszty, obiecując wzamian za to odroczyć licytację.

— Dobrze, a kto mówi? — dopytywali się nagabywani.

— Sekretarz komornika...

Po rozmowie telefonicznej zjawiał się zaraz ktoś, jako goniec, czy woźny komornika i inkasował pieniądze, zostawiając gotowe pokwitowanie, podpisane przez „sekretarza" i posiadające autentyczne pieczęcie.

Pokwitowania takie były misternie podrobione na odcinkach prawdziwych ogłoszeń o licytacjach, jakie komornicy wywieszają. Oszuści zrywali takie ogłoszenia, odcinali górną część a na skrawku z odciśniętym stemplem wypisywali potrzebną treść i date.

Mało tego. Bezczelność swą posuwali tak daleko jeszcze, że posiadali blankiety istotnie urzędowe z nazwiskiem różnych komorników, zamówione w drukarniach. Znali dobrze zwyczaje licytacyjne, bo niektórzy z nich byli gońcami komorników.

Oszustwa ujawniały się zazwyczaj dopiero w dniu rzekomo odroczonej licytacji, kiedy zjawiał się prawdziwy komornik i sprzedawał opieczętowane rzeczy.

Naskutek licznych skarg różnych znanych firm, które płaciły nawet po 300 i 400 złotych, aby uniknąć licytacji, policja po długotrwałych obserwacjach i wywiadach wyłapała oszustów.

Przywódcą bandy obiecujących kanciarzy był b. urzędnik magistracki, Jarosław Plebanek, lat 21, udający obecnie półgłówka, cierpiącego na zanik pamięci. Prócz niego zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych: Melaniuk Władysław, lat 24, Świerczewski Władysław, lat 23, Stasiak Stanisław lat 24, Bury Józef, lat 23 i Skrzyński Franciszek, lat 21.

Nie przyznawali się do winy, bagatelizując stawiane zarzuty.

Przywłaszczenie 350 tys. zł.

w wekslach i akcjach

Prokurent firmy cementowej, 39-letni Czesław Kołakowski był wczoraj sądzony za przywłaszczenie zgórą 380 tysięcy złotych w gotówce, wekslach i akcjach.

Firma, cierpiąc brak gotówki, manipulowała wekslami grzecznościowemi, żyrowanemi po dwa razy przez te same osoby zarządu i oddawaniem do dyskonta bez żadnej kontroli.

Kołakowski będąc w zmowie z b. przemysłowcem Izaakiem Ingsterem, który zbiegł i ukrywa się, szefowi firmy dobrowolnie doniósł o nadużyciach, nakłaniając, by poczyniono starania wykupienia weksli, puszczonych samowolnie w obieg.

W sądzie tłumaczył się, iż padł ofiarą szantażów i oszustwa Ingstera. Skazano go na cztery lata więzienia z zasądzeniem powództwa w sumie 10 tysięcy złotych.

Ziszczone marzenia

Ustały cierpienia...
Marzenia
moje ziszczać się zaczęły,
co poczęły
się cicho w duszy rozmodlonej...
Wyśnionej
przystani widzę szklistą toń:
widzę dłoń
przyjacielską,
co w tą ciszę słodką i anielską
mnie wiedzie...
Hej biedzie,
niedoli
i temu, co tak poniża i boli
kres położon będzie!...
korab mój siędzie
w spokojnej przystani.
Ni
wichury, burze, niepogody
są straszne! — Rozczarowania, bolesne
za mną pozostaną.
Korabem wjeżdżam w przystań
promienną świetlaną!...

Serwus.

Wesoły Kącik

W WAGONIE DLA PALĄCYCH

— Jest pan oskarżony o to— oznajmił sędzia — że jechał pan tramwajem bez biletu i że obraził pan kontrolera, nazywając go „kapcanem" i „łapserdakiem".

Oskarżony pan Cyferblatt westchnął ciężko.

— Wysoki sądzie! Ja jestem tak niewinny, jak sąd jest wysoki! Wszystko było przez to, że w tramwajach wolno palić.

Jadę sobie w przyczepnym wagonie. Naprzeciw mnie siedzi pan, pali papierosa i dmucha mi prosto w twarz. A obok mnie siedzi inny pan z papierosem i strzacha mi popiół na spodnie.

Więc ja się zwracam do tego pana na vis a vis: „Czy pan by nie mógł puszczać dym w inną twarz?"

I wie Wysoki Sąd, co on mi odpowiada?... „Narazie nie widzę odpowiedniejszej twarzy od pańskiej".

Widzę, że mam do czynienia z łobuzem, więc się zwracam do tego pana obok: „Czy pan by nie mógł strzachać popiół gdzieindziej, a nie na moje spodnie?"

— Gdzieindziej? Powiedz mi pan, gdzie? Przecież tu niema popielniczek.

— To strzachaj pan na podłogę?

— Na podłogę?! Zwariowałeś pan?! Ja jestem zbyt dobrze wychowany żebym popiół strzachał na podłogę!

Wysoki Sąd rozumie? Jeżeli on jest dobrze wychowany, to mnie się mają spalić spodnie.

— Ale dlaczego pan nie wykupił biletu?

— Dlaczego? Bo jak ja miałem pełen nos i oczy dymu i pełne spodnie popiołu, to czy ja mogłem pamiętać o bilecie? Ja musiałem uważać, żebym się nie zapalił!

— Na przyszłość niech pan jedzie tylko wagonem, w którym nie wolno palić.

— Teraz mi wszystko jedno, panie sędzio. Ja się ubezpieczyłem od ognia.

— Kiedy kontroler stwierdził, że pan jedzie bez biletu, kazał panu zapłacić karę?

— Tak!

— A pan odmówił i nawymyślał mu od „kapcanów"?

— Panie sędzio! Ja już 30 lat jeżdżę tramwajami! Ja zacząłem jeździć jak oni jeszcze byli pętaki, jak oni nie mieli jeszcze na elektryczność i jeździli z końmi. Tramwaje u mnie przez te lata zarobili ładne pare tysięcy! Więc jak taki stary klient raz nie zapłaci, to zaraz awantura?! Zaraz kara?! Tak się postępuje w solidnym interesie? Tak robi tylko kapcan, panie sędzio, łapserdak!

Napoleon Sądek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Nagle Mert drgnął...

Dreszcz straszliwego przerażenia przemknął mu po całem ciele...

Jakaś para rąk schwyciła go za ramiona i odepchnęła z taką siłą, że aż poleciał o parę metrów wbok.

Ledwo ocknął się z oszołomienia, podniósł się, wstał i stanął oko w oko z mężczyzną, który spoglądając nań zimno, bez gniewu, tylko z wielką pogardą, mówił:

— Nikczemnik z pana, jeżeli pan śmie napastować bezbronną kobietę... Nikczemnik i podlec, bo chciał pan dopuścić się hańbiącego czynu...

Był to... Hubert hr. Terlecki.

Mert rzucił się na niego.

Pałając wściekłością zamachnął się na Huberta, jakby chcąc go uderzyć. Hubert ani drgnął. Przeciwnie, rzekł z całym spokojem:

— Bij...: bracie!...

Tamtemu opadła ręka, oczy nabiegły mu krwią, nabrały wyrazu dzikiego i okrutnego.

Syknął:

— Co pan mówi? Jak mnie pan nazywa?

— Nazywam pana po imieniu... Leonie hrabio Terlecki, bracie mój bliźniaczy i... wyrodny!...

— Oszalał pan?

— Niestety, nie, choć nierazbym tego pragnął na myśl o haniebnych zbrodniach mojego brata.

Mert wzruszył ramionami i uśmiechnął się pogardliwie. Rzekł:

— Już z rana zauważyłem ze sposobu, jakim pan opowiada o swoim bracie i z tego, że pan wciąż powracał do rozmowy o nim, — iż pan jest niebardzo przy zdrowych zmysłach. Widocznie śmierć brata przyprawiła pana o poważny rozstrój nerwowy. Wybaczam więc panu wszystkie obelgi, za które trudno winić człowieka niepoczytalnego. Co zaś do pańskiego postępku przed chwilą, przypuszczam, że nigdy więcej się nie powtórzy... Uprzedzam pana, że nie należę do ludzi cierpliwych. Dowiodę panu tego przy pierwszej sposobności.

— Może... zabijając mnie, jak doktora Renickiego?...

— Tak, tak... warjat, nic innego, tylko warjat! — szepnął Mert.

Ale Hubert usłyszał te słowa...

Ponieważ zaś Mert wypowiedział je z takim spokojem i tak wielkiem przekonaniem, Hubert na chwilę się zawahał. Może jednak sądził zbyt pośpiesznie? Może to jednak nie jego brat?

Zamyślił się, ale zadumę jego przerwało oprzytomnienie Poli.

Pomógł jej podnieść się. Była jeszcze oszołomiona i drgnęła z przerażenia na widok zbliżającego się ku niej ponownie Merta.

Widząc przestrach Poli, Hubert uspakajał ją:

— Proszę się niczego nie lękać... Włosek z głowy pani nie spadnie...

Mert zaś syknął:

— Jestem wręcz odwrotnego zdania. Proszę się lękać nieustannie, bo będę powracał jeszcze wiele, wiele razy, aż swego dopnę. I biada tym, którzy cię pokochają, zechcą mi cię wydrzeć lub tylko bronić przede mną!...

Hubert odszedł na chwilę od Poli...

Podszedł do Merta blisko, zupełnie bliziutko, tak że niemal już się o niego ocierał.

Spojrzał mu groźnie w oczy i rzekł energicznie:

— Już ja się dowiem, szubrawcze, kim ty jesteś!...

— Warjat, słowo daję, warjat! — wołał Mert.

— Dowiem się, łajdaku, kim jesteś, i za to ci ręczę, że jeżeli doprawdy jesteś moim bratem...

— To co? — pytał wyzywająco Mert.

— ...To biada ci, łotrze! Bo ukarzę cię bez litości, niemiłosiernie, nieubłaganie!

Wrócił do Poli, podał jej ramię i rzekł:

— Jeżeli pani pozwoli, odprowadzę panią do Orzechówka.

Po chwili oboje zniknęli za drzewami.

Mert został sam. Powiedział sobie:

— Niedoczekanie twoje... Nigdy nie dowiesz się, czy jestem twoim bratem, i kim jestem wogóle...

Hubert zaś tymczasem po drodze pytał Polę:

— Gdzie pani poznała tego człowieka? Niech mi pani będzie łaskawa wszystko dokładnie opowiedzieć, nie ukrywając niczego.

Pola była jeszcze tak dalece pod wrażeniem wypadku, że mimo woli opowiedziała całą prawdę.

Zapoznała Huberta wogóle z całą przeszłością, jak to uciekała z sierocińca, zgubiła się z Tolą, jak potem Mert wciągnął ją w zasadzkę, jak się wyrwała.

— Więc ten nikczemnik przeklęty pani kocha?

— Tak mi się zdaje. Choć to miłość zła, obrzydliwa, taka, że rumienię się na myśl o niej, a jednak niewątpliwie na swój sposób mnie kocha i nie tak łatwo ustąpi. Jest zdolny do najgorszego. Sam pan się przekonał...

— Tak, to muszę przyznać...

— Jeżeli mówi dziś, że wróci, to wróci. Nie wyrzeknie się mnie. Prędzej czy później zapłacę ofiarą jego namiętności.

Doszli do Orzechówka.

Terlecki pożegnał się z Polą, rzekł jej wszakże na pożegnanie:

— Nie... Niech pani się nie boi... Nie padnie pani jego ofiarą... przysięgam pani...

Poczem dodał tajemniczo:

— Więcej nawet... Pani stanie się narzędziem ukarania go!...

Poczem wrócił do domu.

Od czasu swej rozmowy z synem unikali się nawzajem.

Tadeusz stronił od wszystkich i wszystkiego. Nie interesował się nawet przebiegiem rozmowy ojca z Tolą, choć wiedział, że się odbyła.

Hrabiego niepokoiło to coraz bardziej.

Zbyt dobrze znał siłę charakteru syna i wiedział, że gdy Tadek sobie coś postanowi, niesposób skłonić go do zaniechania tego zamiaru.

Hrabina też wolała nie poruszać tego tematu w rozmowie z synem.

Niepewność sytuacji zbyt okrutnie wszakże dręczyła hrabiego Huberta. I ostatecznie postanowił rozmówić się z synem.

Tegoż wieczora udał się do pokoju Tadzia.

Widząc wchodzącego ojca, Tadzik jakby wyrwał się z głębokiej zadumy i szybko wstał z otomany.

Hubert bez długich wstępów rzekł odrazu:

— Rozmawiałem z Tolą.

— I powiedziała ojcu, że mnie kocha?

— Tak, powiedziała, że jest twoja sercem i duszą.

— Mimo to nie zlitujesz się nad nami?

— Zapytałem ją wszakże też, czy przypuszcza, że doprawdy z czystem sumieniem mogłaby stać się twoją żoną.

— I powiedziała, że nie?

— Oczywiście.

— ...że nawet nigdy taka myśl nie powstała jej w głowie?

— Istotnie.

— To nic. Jej taka myśl mogła nie przemknąć przez głowę, za to mnie przemknęła i... została. Ja w tej sprawie myślę za nią i za siebie.

— Zasmucasz mnie bardzo...

— Byłbym pragnął tego uniknąć. Nie chcę sprawić ci bólu. Ale kocham Tolę. Będzie moją żoną. Przejdę do porządku dziennego nad przesądami naszego świata. Uważam bowiem za krzywdzącą niesprawiedliwość zwalania na niewinną córkę winy matki. Jej całe życie dotychczasowe było nieprzerwanem pasmem męki. Należy się jej teraz dużo szczęścia. Ja właśnie chcę jej je dać.

— Być może, że ci się uda przezwyciężyć przesądy świata. Natkniesz się jednak na przeszkodę, zupełnie nie do przezwyciężenia.

— Jaką to?

— Będzie nią wola twojego ojca, synu...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Lekkomyślna mężatka

— A jednak postaram się go odszukać i odebrać zpowrotem pierścionek. Zachodzi tylko obawa, że zastawił go lub sprzedał i w tym wypadku musiałaby pani zwrócić nabywcy tę sumę, jaką zapłacił za pierścionek, lub za niego pożyczył. Gdyby się pani zdecydowała na złożenie zameldowania przeciw temu aferzyście, to oczywiście można by było odebrać pierścionek bez grosza.

— O tem nie może być mowy! — krzyknęła przerażona. — Gdybym nawet powiedziała memu mężowi całą prawdę i uwierzył by mi, to jednak historja ta w jakikolwiek bądź sposób dostałaby się do wiadomości publicznej i zostałabym skompromitowana. Gdyby można było odebrać mój pierścionek za stosunkowo niezbyt dużą sumę, to wolałabym w ten sposób sprawę tę załatwić.

— Jak długo zamierza pani jeszcze pozostać w Krynicy?

— Prawdę mówiąc, zamierzałam po tem co zaszło, natychmiast wyjechać, ale o ile jest jakaś nadzieja, to mogę tu jeszcze pozostać conajmniej dwa tygodnie.

— To mi w zupełności wystarczy. Jestem pewny, że w przeciągu tego czasu uda mi się go odnaleźć i prawdopodobnie odzyskać pierścionek pani. Mam na to dosyć czasu, gdyż do ukończenia urlopu pozostało trzy tygodnie. Przedewszystkiem skomunikuję się z Warszawą i dowiem się czy F. powrócił do domu. O ile go tam niema, to będąc w posiadaniu gotówki, z pewnością pojechał do Sopot, gdyż jest on namiętnym graczem i tam go napewno znajdę. Jestem przekonany, że się nie będzie ukrywał, gdyż nie spodziewa się, że zwierzyła się pani przed kimkolwiek o tem, co zaszło.

— Więc cóż mi pan radzi?

— Narazie pozostanie pani nadal w pensjonacie i zachowa się tak, jakby nic nie zaszło. Musi pani nadrabiać miną i udawać wesołość, to jest być taką jak dawniej, by nikt nie domyślił się prawdy. Resztę zechce pani już mnie pozostawić.

— Więc pan chce pozbawić się dla mnie tak zasłużonego po całorocznej pracy odpoczynku? Nie wiem, w jaki sposób będę się mogła panu odwdzięczyć.

— Oczywiście, że pokryję wszelkie poniesione przez pana koszty i po powrocie do pensjonatu wręczę panu sumę, jaką pan uzna na ten cel za potrzebną.

— O tem mamy czas pomówić jeszcze. Obecnie pójdzie pani do pensjonatu i będzie oczekiwała ode mnie wiadomości. Ja w międzyczasie zatelefonuję do Warszawy i do Sopot. Spodziewam się, że najdalej jutro już będziemy mieli definitywną wiadomość, a wtedy zobaczymy, co robić dalej.

Poszedłem na pocztę i połączyłem się telefonicznie z urzędem śledczym w Warszawie. Wydałem polecenie jednemu z moich wywiadowców, by bezwłocznie sprawdził, czy czy F. znajduje się w Warszawie i, o ile to możliwe, by postarał się drogą wywiadu ustalić gdzie F. się obecnie znajduje. Jednocześnie wysłałem terminową depeszę do kolegi mego nadkomisarza P. w Sopotach z zapytaniem, czy F. tam nie przyjechał. Po załatwieniu tego, nie pozostawało mi nic innego, jak oczekiwać odpowiedzi.

Po kolacji poszedłem z panią T. (ofiarą szantażysty) do kawiarni. Zakomunikowałem jej, co dotychczas zrobiłem. Po południu następnego dnia otrzymałem depeszę z Warszawy:

F. wyjechał przed miesiącem. Dotychczas nie powrócił. Obecne miejsce pobytu nieznane. Brat F. wyjechał również z Warszawy przed trzema dniami w niewiadomym kierunku.

Nadszedł wieczór, a z Sopot nie miałem żadnej odpowiedzi. Możliwe było, że kolega mój nadkomisarz P. wyjechał i zamierzałem następnego ranka wysłać drugą depeszę do jego zastępcy, wachmistrza Singera. O pierwszej po północy powróciłem do domu i położyłem się. Nie mogłem jednak zasnąć i przewracałem się z boku na bok. Zapaliłem wreszcie światło i wziąłem się do czytania. Na pobliskim zegarze wybiła godzina czwarta, gdy usłyszałem kroki na korytarzu. Po chwili rozległo się pukanie do moich drzwi.

— Kto tam? — zapytałem, zrywając się z łóżka.

— Terminowa depesza dla pana — usłyszałem głos portjera.

Niecierpliwie otworzyłem depeszę:

F. przed dwoma dniami przybył do Sopot. Zamieszkuje hotel „Eden". Czekam wiadomości, czy aresztować i o co się oskarża. P.

— Czy goniec z telegrafu jest jeszcze na dole? — zapytałem.

— Tak jest. Czeka na pokwitowanie.

— W tej chwili nadam depeszę i proszę mu ją wręczyć, by natychmiast wysłana została. Usiadłem przy stoliku i odpisałem:

Poddać go ścisłej obserwacji i nie spuszczać z oka, przyjeżdżam najbliższym pociągiem do Sopot.

Bachrach.

Dalszy ciąg nastąpi.

Niezwykła karjera kaleki

Dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa w Manchesterze, jednoczącego w sobie kilka fabryk słynnych na cały świat wełen angielskich, jest Ted Mollison, człowiek, który przyszedł na świat bez rąk. Natura, która pozbawiła Mollissona rąk, w nagrodę obdarzyła go bardzo lotnym i sprawnym umysłem. Specjalnością Molissona jest sprawdzanie ksiąg buchalteryjnych, co robi w błyskawicznem tempie. Jego oczom nie uchodzi najmniejsze uchybienie, tam, gdzie Mollisson sprawdza, opowiadają o nim, nie można popełnić defraudacji, zauważy on sprzeniewierzenie jednego szylinga.

Karjera bezrękiego dyrektora, otrzymującego kolosalną pensję, zaiste była bardzo ciekawa.

Ted urodził się w rodzinie robotnika fabrycznego, jako 6-te dziecko. W domu panowała nędza i wszystkie dzieci zmuszone były zarobkować. Na Teda rodzice nie liczyli: był kaleką, którym trzeba było się opiekować.

Kiedy Ted miał 14 lat, jego 16-letnia siostra Gladys, zarabiała, prowadząc wieczorami książki buchalteryjne kilku sklepów kolonjalnych. W ciągu dnia dziewczyna była zajęta gospodarstwem, a prócz tego do późna w nocy musiała ślęczyć nad rachunkami, żeby dopomóc rodzinie. Ted bardzo kochał swoją siostrzyczkę, która najwięcej ze wszystkich okazywała mu serca. To też kiedy dziewczyna przy naftowej lampie sumowała długie szeregi cyfr, bezręki Ted siedział obok niej i pomagał dodawać.

Po kilku tygodniach sztuka dodawania i mnożenia stała się dla Teda najmilszą pracą.

Pewnego wieczora Gladys zwierzyła się bratu, że bardzo by chciała wyjść na spotkanie z narzeczonym, a tu czeka ją znów sprawdzanie nudnych rachunków. Ted obiecał dziewczynie, że za nią wszystko zrobi i dobrze zapamięta sobie, w którem miejscu obliczenie się nie zgadza i na jaką sumę, a kiedy Gladys z randki wróci, odnotuje sobie.

Gladys po powrocie do domu zastała niesamowitą niespodziankę. Ted nietylko wszystko obliczył, ale... wypisał. Dziewczyna blada ze zdumienia, drżącym głosem zapytała brata, jak to zrobił. A Ted, czerwony z przejęcia wytłumaczył: „Nauczyłem się w tajemnicy przed tobą pisać palcami nóg.

Kiedy rozeszła się wieść, że mały kaleka pisze bardzo biegle stopami, do rodziny Mollissonów zgłosił się dyrektor objazdowego panoptikum, i zaproponował chłopcu występy w swojem muzeum osobliwości. Rodzice Teda, zachęceni dość wysoką opłatą, podpisali kontrakt. Mały Ted płakał ze wstydu, kiedy mu kazali na scenie przed publicznością, popisywać się pisaniem palcami nóg

Po dwóch latach upakarzających występów, Ted opuścił panopticum i wrócił do domu. Teraz on zajął posadę Gladys, która w międzyczasie wyszła zamąż i sprawdzał książki buchalteryjne. Zdolności jego zwróciły uwagę i po pewnym czasie Mollisson został buchalterem naczelnym. Jednocześnie uczęszczał na studja, aż wreszcie w wieku 27 lat zdobył stanowisko dyrektora.

Dziś Mollisson już nie pisze, posiada sekretarkę osobistą pannę Alicję Dorian, która podczas pracy nie odstępuje go ani na krok i pod jego dyktando pisze na maszynie.

Nogi Mollissona oddziane są teraz w eleganckie obuwie — a niegdyś okrywał je tylko skarpetkami z wycięciem na palce które spełniały funkcje rąk.

Wśród otoczenia Millissona krążą wersje, że wkrótce bezręki dyrektor stanie na ślubnym kobiercu ze swoją sekretarką, która jest zakochana w człowieku kalekim, ale o bardzo sprawnym umyśle i podobno szlachetnem sercu.

Pośpiech

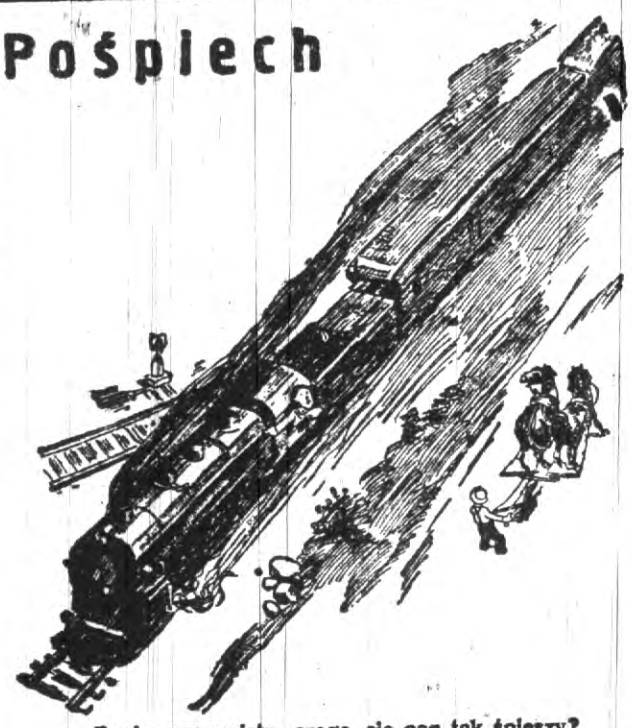

— Panie maszynista, czego się pan tak śpieszy?
— Po nowy numer „Wesołych Wiadomości".

Wśród trucicieli

Wymyślne sposoby unikania policji

Przez trzy miesiące napróżno policja francuska usiłowała wykryć tajną palarnię opium na Riwierze. Rankiem turyści opuszczali Riwierę, udając się na przejażdżkę po morzu statkami, a wracali upojeni, znużeni, rozsiewając wokoło siebie słodkawą, mdłą woń zakazanego narkotyku.

Na jachtach, które cieszyły się tak wielkiem powodzeniem wśród gości Riwiery, zarządzono rewizję. Mimo przetrząsania każdego kąta, mimo rewizji osobistej załogi, nie znaleziono na podejrzanych statkach ani opium, ani fajek. Sprawa przedstawiała się tajemniczo, jednak „jachty rozkoszy" przyciągały specjalną publiczność: ludzi wykolejonych, lub niesytych wrażeń, ludzi, których szare cery i przygasłe w fioletowych obwódkach oczy, świadczyły o poznaniu niezdrowych wzruszeń.

Młody wywiadowca tajnej policji Albert Sergent, postanowił wsławić się i wykryć palarnię, zbijającą majątek, kosztem zdrowia klientów.

Sergent wynajął pokój, w hotelu Palace i wmieszał się w tłum gości. Szczególnie starał się przebywać w towarzystwie młodych Amerykanów, którzy gonią za silnemi wzruszeniami. Udało mu się nawiązać flirt z miljonerką amerykańską, Liljaną Howard, która często zapadała w stan apatji, charakterystyczne dla narkomanów.

Liljana niełatwa była do zdobycia, ani skłonna do zwierzeń. Zabiegi wywiadowcy zbywała z początku obojętnością, później jednak zaproponowała przystojnemu Francuzowi, że chętnie będzie dla niego czulsza, skoro uda się razem z nią na przejazd „Jachtem Rozkoszy". Sergent tylko na to czekał. Amerykanka, wprowadzając go na pokład motorówki, przedstawiła kapitanowi nowego pasażera, jako swego kochanka.

Dopóki jacht płynął na morzu francuskiem nie działo się na nim nic nadzwyczajnego. Dobrane towarzystwo zdradzało jednak silne zdenerwowanie i podniecenie. Kiedy jacht wypłynął na pełne morze, chłopcy okrętowi zaczęli rozkładać na podłodze sali dancingowej dolnego pokładu dywany i maty.

Oczy skierowała na morze, obserwując małą łódkę, która odbiła od jachtu, by spotkać się na falach z niewielką szalupą.

Sergent chciwie obserwował, co się dzieje. Marynarze „Jachtu Rozkoszy" naładowali na łódkę większych rozmiarów gumowy worek, który dotychczas przyczepiony do szalupy pływał pod wodą. Kiedy czerwony worek znalazł się na jachcie wśród pasażerów wzmogło się podniecenie. Już po chwili leżeli oni pokotem na podłodze, paląc długie fajki opium i dopuszczając się najwyuzdańszych orgij.

Jeszcze tej samej nocy załoga jachtu została aresztowana — skonfiskowano szalupę z pod wodnym składem opium.

Młody wywiadowca dostał odznaczenie. Skompromitowana Amerykanka z zawiedzionem sercem opuściła Riwierę.

Hełm szklany dla nurków

Wybitny badacz William Beabe, który bada życie morskie, wprowadził dla nurków nowego rodzaju hełm, cały ze szkła.

Dzięki szklanemu hełmowi, nurek może spoglądać na wszystkie strony i nie ma podczas pobytu na dnie morza takich przeszkód, jakie pokonuje stalowy hełm, z maleńkiem okienkiem.

Szkło w tym nowym hełmie jest tak grube, że na głębokości 100 metrów wytrzymuje z powodzeniem ciśnienie wody.

Praktyczny pomysł

(J). Lotnisko Tempelhoier w Berlinie, co pewien czas pokrywa się bujną trawą. Ponieważ ścinanie trawy, co dwa tygodnie byłoby rzeczą zbyt kosztowną, przeto zarząd lotniska znalazł o wiele tańszy sposób.

Mianowicie hoduje się opodal lotniska stado owiec, które co kilka dni wypuszczają na teren pola lotniczego, porosłego trawą.

W ciągu niespełna pół godziny z trawy i chwastu niema znaku. Owce na pewno też są zadowolone z pomysłu.

Oczekiwanie

Nowela „Ostatnich Wiadomości"

Spotkałem go w pewnym pensjonacie w Krynicy. Był to młody człowiek, wysoki i starannie ubrany. Trzymał się zawsze na uboczu, nie zawierając znajomości z innymi kuracjuszami.

Domyślałem się, że gnębi go jakaś myśl. Jedyna rzecz, która wyrywała go ze zwykłej obojętności, to było nadejście poczty. Przypadek zrządził, że wyświadczyłem mu kiedyś przysługę. Spotkałem go potem raz w parku. Był jak zawsze samotny. Przemówił do mnie. Czemu wybrał mnie właśnie za powiernika? Poprostu dlatego zapewne, że przychodzi chwila, kiedy tajemnica, jaką nosimy w sobie zaczyna już nam zabardzo ciążyć i sama wybiega na wargi.

— Nie jestem ani dzikusem, ani oryginałem, — powiedział do mnie głuchym głosem. — Jestem tylko człowiekiem nieszczęśliwym Sam pan to osądzi, wysłuchawszy mojej historji.

Przed dwoma laty pokochałem kobietę, która zgodziła się zostać moją żoną. Trudno wyobrazić sobie większą harmonję ciała i ducha.

Wyjechaliśmy nad morze, do cichej miejscowości, w której godziny wszystkie były jednem pasmem szczęścia.

Pewnego rana otrzymałem list, wzywający mnie do Warszawy. Musiałem pojechać na jeden dzień, nie warto było zabierać żony ze sobą i męczyć jej podróżą. Była to nasza pierwsza rozłąka

Odprowadziła mnie na stację i zasypywała tysiącem przestróg.

— Pamiętaj wrócić sleepingiem! — upominała.

Przyrzekłem jej to solennie Widzę ją jeszcze na peronie: taką świeżą i śliczną.

W Warszawie szybko załatwiłem swoje interesy. Śpieszno mi było do niej. Wyjechałem zpowrotem następnego wieczora. Wierny danemu słowu, wziąłem sobie miejsce sypialne.

Nie chciało mi się jeszcze spać, poszedłem więc do wagonu restauracyjnego na szklankę herbaty. Siedziałem właśnie, czytając gazetę, gdy odczułem straszny wstrząs, któremu towarzyszył ogłuszający łoskot.

Zrozumiałem nagle, że to katastrofa. Nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego co robię, rzuciłem się do drzwi, otworzyłem je i skoczyłem w próżnię. Ocknąłem się, leżąc na drodze. Wokoło słyszałem okropne krzyki i jęki. Pociąg stoczył się z nasypu, dwa pierwsze wagony zostały kompletnie strzaskane, jak się dowiedziałem później i żywa dusza z nich nie wyszła. Musiałem zemdleć powtórnie, bo gdy przyszedłem do siebie, znajdowałem się w jakimś pokoju.

— No, udało się panu, — powiedział do mnie stojący koło łóżka lekarz. — Myślałem, że ma pan złamaną podstawę czaszki, na szczęście myliłem się.

— Czy dawno już jestem tutaj? — zapytałem.

— Od dwóch dni. Znaleziono pana nieprzytomnego. Potrzebny panu tylko odpoczynek.

Odpoczynek! Ależ ja musiałem w tej chwili jechać! Co tam myślała Janka, sądząc, że zginąłem w katastrofie.

Lekarz opierał się, lecz ja nie ustępowałem. W godzinę potem z obandażowaną głową jechałem już do Wielkiej Wsi, wynajętem autem.

Zobaczyłem zdala nasz dom. Przed furtką stał właściciel. Na mój widok coinął się przerażony.

— Gdzie moja żona? — krzyknąłem.

— Ależ, proszę pana — zaczął się jąkać.

Chwyciłem go za ramiona i zmusiłem do wyjaśnienia.

Oto co mi powiedział:

Janka poszła na dworzec, aby mnie oczekiwać. Wróciła w strasznym stanie. Nadaremnie uspakajano ją, że nie wiadomo nic dokładnego o rozmiarach katastrofy. Chciała natychmiast jechać na miejsce wypadku. Gwałtem ją zatrzymano. Po kilku godzinach nadjechali jacyś świadkowie rozbicia pociągu i donieśli o strzaskaniu wagonu sypialnego, z pod którego szczątków wydobywano zmasakrowane nie do poznania ciała.

Janka na tę wieść padła zemdlona na ziemię. Całą noc bredziła. Nie odzyskała przytomności przez dzień następny i umieszczono ją wreszcie w zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Pojechałem tam natychmiast. Pozwolono mi ją widzieć.

Siedziała przed małym stolikiem, trzymając moją fotografję i gładząc ją ręką. Szeptała coś do siebie.

— Janeczko — zawołałem. — To ja. Jestem przy tobie!

Spojrzała na mnie, nie poznając.

Przemawiałem najtkliwszemi słowami. Odsuwała się ode mnie z lękiem.

Lekarz skinął na mnie, abym wyszedł. Nie należało jej męczyć.

Odwiedzałem ją jeszcze kilka krotnie, lecz z tym samym rezultatem.

Lekarze mówili mi, że z czasem może ona powrócić do zdrowia. Narazie lepiej jej nie widywać. Obiecali mi napisać.

Wyjechałem. I odtąd wloką to puste życie, z tą jedną jedyną nadzieją w sercu, że może kiedy otrzymam list, a w nim słowo, które powróci mi szczęście i sens życia. To będzie słowo: „wracaj".

PEŁNA TABELA

V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

10.000 na nr.: 129840.

5.000 na n-ry: 778 2121 3276 151728

3.000 na n-ry: 24526 53636 118422 124805 139214 141943 147984.

2.000 na n-ry: 8297 55917 62512 69463 77139 127353 129233 145156 146963 147148 152932 155102 159765

1.000 na n-ry: 3696 4701 5680 5952 7272 20447 21123 23971 24579 26864 28086 30516 37444 48484 65998 66383 68208 72656 73684 73966 73995 85626 86305 91654 95232 103491 106028 278 107260 110072 119693 133310 147807 150499 151747 157800 159337.

Stawki

Stawki do przerwy

57 315 420 501 89 816 962 1345 520 34 624 1920 27 35 2019 472 590 637 42 738 814 3091 3127 49 327 467 764 97 4145 252 77 90 396 4497 556 632 79 768 83 842 65 5375 435 51 5529 37 618 885 964 66 6148 57 201 66 75 97 6357 66 456 886 7100 337 402 560 69 678 84 7832 909 84 8072 317 47 460 93 718 64 9344 9733 888 916 83

10100 378 528 32 836 75 957 11018 39 122 11201 460 87 548 626 707 84 864 954 12118 12323 433 647 13522 695 703 890 98 995 14236 96 349 433 62 977 15048 148 84 337 46 15427 527 72 717 35 16013 206 540 864 17051 17246 79 367 429 723 82 951 18426 86 518 19062 421

20034 75 106 43 463 569 606 83 724 905 21040 21229 469 94 563 620 22112 229 56 339 654 22815 22 28 23036 209 325 47 53 558 24119 55 24256 88 748 915 25082 182 277 417 537 44 64 25898 26078 107 57 285 95 311 46 81 446 55 26869 966 27108 47 206 571 778 28110 31 308 28439 76 583 960 29012 213 369 617 718 30 883

30032 51 329 590 834 967 31143 374 675 897 32131 403 525 687 894 33083 210 39 428 526 54 33774 815 924 42 34027 75 179 292 94 538 710 34847 35077 133 313 67 693 824 36061 378 584 36601 796 37115 28 379 480 87 508 767 38175 38274 77 367 82 417 39 553 68 677 720 83 38875 95 39001 168 424 26 37 583 634 889 959

40277 514 34 47 847 41046 159 223 97 418 41628 707 909 91 42229 449 711 824 945 43017 43162 306 489 569 78 651 820 44092 478 98 822 44834 977 83 89 45001 86 233 521 51 710 805 45911 77 46029 80 286 328 99 47493 635 740 76 47841 75 48101 69 283 300 543 70 683 702 899 48915 98 49110 220 680

50217 51178 442 590 670 766 905 19 37 60 52006 53094 147 572 601 11 65 709 55 815 17 54031 127 41 257 87 324 64 608 55164 96 381 55605 892 56150 404 35 596 98 659 841 57098 57297 637 58030 296 521 46 679 779 875 910 58975 86 59522 30

60065 222 359 64 509 70 71[illegible]49 68 759 68 826 60946 61128 206 531 85 914 62004 184 379 63292 343 52 430 625 91 704 47 59 837 999 64387 590 660 722 96 877 65072 149 230 590 65602 824 50 900 78 66019 67 92 147 298 405 66409 43 65 86 552 58 664 96 776 816 67028 69 67080 96 253 66 99 329 44 928 68016 320 50 68500 13 716 825 922 69016 103 327 42 583 69619 754 911

70115 87 94 294 313 538 67 93 640 773 79 70845 918 71031 167 286 474 91 644 855 967 79 72058 367 501 76 606 717 832 945 73186 73206 329 585 601 922 74251 958 75019 263 451 75532 625 782 994 76344 83 493 666 711 916 77041 45 48 130 38 252 91 300 526 912 56 68 83 78031 119 337 460 71 574 886 996 79105 293 79334 582 655 65 73 930

80268 421 525 705 56 885 924 81011 49 222 81340 49 751 809 46 82003 27 111 281 325 472 82480 704 891 905 83204 13 85 411 574 621 718 83804 23 928 84021 52 62 198 205 07 55 750 84827 74 94 85257 97 331 62 403 46 643 63 77 85691 92 844 87 86100 53 60 429 689 87031 87246 470 72 506 77 627 66 95 727 46 861 88021 221 588 611 704 55 80 925 89041 97 137 89155 304 34 482 566 667 951

90015 107 59 845 91041 450 640 72 742 935 92028 257 93095 581 715 81 815 94097 116 30 94298 343 45 501 82 692 741 818 44 69 95399 95260 331 464 569 698 902 98 96180 210 380 96868 97028 258 288 518 623 859 98146 245 98385 405 11 567 777 99070 131 202 310 18 24 99353 462 513 28 843

100101 90 219 409 78 508 28 863 80 101083 101295 328 426 77 560 65 669 79 102029 77 102412 60 615 91 700 803 55 935 103110 76 78 103429 59 90 548 622 759 951 104122 57 297 104449 72 603 706 902 105060 63 160 293 333 105372 88 418 42 517 611 739 830 907 106024 106075 90 95 26 301 433 47 593 615 779 819 106920 107027 65 131 778 819 920 107037 65 107181 778 818 84 905 69 87 108914 208 300 108504 656 737 834 55 91 109210 48 340 78 109515 667 779 842 943

110044 50 369 696 835 951 111073 165 374 111456 57 558 73 620 40 758 64 815 39 57 907 112041 119 388 426 675 706 968 113487 737 114105 99 262 352 439 654 77 819 82 990 115155 65 279 450 594 684 993 116099 222 116323 27 55 69 407 503 117093 117 276 78 117323 408 54 581 118251 333 42 503 962 119038 166 215 67 371 408 525 41 707 98

120035 152 84 205 475 693 790 121275 586 121621 24 737 904 122124 89 200 21 301 475 122561 75 53 62 912 123093 100 91 92 342 82 123453 574 666 124235 519 65 679 745 82 125111 52 411 56 79 664 710 89 85 126306 54 126421 529 55 61 641 97 848 98 912 75 127057 127122 98 280 357 97 490 522 677 941 128012 128133 396 455 572 625 26 60 988 129169 84 129281 305 686 769 880

130113 92 318 22 25 53 610 746 131009 131313 548 987 132024 64 159 259 307 71 448 132516 675 768 866 72 925 133037 189 201 99 133802 53 134160 264 440 570 602 88 708 83 134856 904 87 90 135104 239 360 487 553 626 135808 136254 342 924 28 137000 58 165 401 137413 16 702 98 138054 205 47 68 309 18 452 138731 84 803 88 932 139286 321 42 501 79 139776 891

140047 59 204 25 405 16 510 72 141020 95 141356 66 466 756 954 142091 93 219 51 319 142520 52 79 636 700 94 143080 155 203 44 143395 401 522 829 963 67 80 144351 536 623 144923 62 92 124 225 512 75 608 710 840 146181 229 305 33 83 93 406 08 620 809 29 980 147079 172 421 622 76 724 60 813 148126 289 148115 44 83 548 50 663 73 80 745 824 72 938 148931 77 149271 504 825

150045 49 116 56 262 447 606 26 82 859 83 151096 218 451 574 695 799 845 83 89 913 152078 512 687 767 977 153201 40 305 99 491 153493 616 38 39 59 897 154132 343 463 95 97 154588 627 69 888 155000 150 551 795 991 156290 516 633 875 85 918 157460 618 25 710 75 158000 12 89 186 617 55 801 05 936 159125 32 159308 465 708 27 83 99 949

Stawki po przerwie.

236 50 384 497 531 845 967 83 1384 445 49 1462 555 84 655 703 881 2145 281 391 421 30 2536 628 926 88 3242 44 365 401 585 964 4100 4405 74 519 605 934 5293 809 50 912 14 6442 90 6591 677 750 7013 337 461 85 590 920 37 8151 8212 421 577 756 917 9078 231 331 42 616 21 49 9925

10107 426 585 898 11031 173 430 555 634 41 11331 89 94 980 12186 376 607 731 835 55 13000 13311 495 655 959 14030 407 685 803 15081 280 15315 94 679 905 16027 205 406 679 81 771 17102 40 702 57 909 18165 93 19091 373 96 786 19755

20011 60 181 265 831 21091 85 301 45 425 533 21515 783 876 22352 77 127 658 704 23039 713 23720 59 910 21267 302 03 57 63 71 414 706 963 25129 367 738 907 26007 101 28 236 44 68 448 26670 550 934 27010 82 192 234 64 92 332 98 448 27701 37 72 28019 289 503 688 736 868 946 29182 200 337 51 60 392 631 798 983

30284 336 447 561 75 688 756 954 95 31259 31412 719 27 901 32011 76 223 490 703 929 88 33005 133 67 202 468 610 701 978 34034 201 06 34425 585 720 30 57 853 35022 213 597 820 62 35875 959 36109 23 57 211 321 455 88 575 640 36721 849 70 980 37105 245 48 489 635 738 66 37831 913 33 38262 93 384 632 823 39095 176 39338 503 916

40126 216 382 517 46 70 732 836 981 41038 41299 362 470 86 574 42008 36 92 116 89 91 207 42623 767 919 61 87 91 43089 397 599 737 857 43937 64 44203 527 48 85 661 767 45259 668 46103 240 392 551 729 98 824 47278 691 828 48849 910 49016 501 72 908 29 69

50075 215 437 539 78 51246 415 582 687 52125 34 550 88 778 897 974 53046 96 130 358 53583 651 872 54008 191 378 407 990 54024 242 55419 541 930 56128 30 38 230 485 811 57515 45 57659 773 58019 90 214 32 515 73 695 818 59075 59181 265 307 16 24 64 421 621 23 703 20 805

60126 406 17 58 771 981 61061 121 26 47 255 61422 78 81 637 909 62045 140 246 62 792 925 85 63060 207 98 305 655 78 728 70 834 64001 64323 39 441 721 89 65061 621 22 41 768 963 66132 336 90 437 85 90 589 781 96 896 67044 67114 44 87 230 552 611 39 60 818 29 95 929 68016 132 632 737 83 88 870 950 69116 38 328 69506 34 668 75 755 63 956

70167 217 315 504 626 29 86 728 71089 209 71482 99 685 737 963 72172 262 65 308 454 582 72691 94 710 816 73016 137 313 32 46 47 564 73614 755 820 68 74035 926 91 75109 422 511 43 75680 717 878 953 76021 62 158 545 656 738 76762 91 77051 59 228 75 364 547 67 88 627 77798 931 78000 49 903 79126 228 313 66 421 79674 886 939

80017 220 478 512 39 726 62 64 809 81081 81243 313 464 961 82008 675 779 891 83128 83319 615 62 768 871 949 84173 276 337 560 84730 85069 193 286 362 460 638 708 19 824 86034 761 974 87116 356 419 90 547 814 88055 88615 870 74 89052 165 374 721 888

90118 237 47 313 526 92 629 33 70 87 878 90901 13 55 91 91188 205 320 95 419 516 608 25 91692 769 915 28 92070 121 227 510 684 93120 92156 231 315 64 435 546 94033 317 18 553 662 94705 68 902 41 95006 260 612 94 941 96096 115 96189 217 425 702 97030 136 222 487 88 575 674 97968 98150 220 346 800 02 977 99144 69 205 99387 543 667 731 90 871 74

100002 32 179 257 71 320 31 49 75 440 509 100539 652 796 815 101027 60 114 371 454 93 102069 84 154 320 460 767 103040 93 254 510 103728 818 57 993 104026 142 67 241 615 739 91 104903 96 105021 35 38 112 19 227 44 450 532 105600 47 59 710 800 913 50 106329 45 97 428 106429 81 592 846 91 107090 91 312 491 511 706 107746 831 903 108048 108 45 72 205 54 403 05 108632 717 33 35 882 905 78 109006 160 825 55 109970 96

110217 355 68 590 679 735 97 849 97 904 47 110975 111117 20 32 209 634 791 807 36 112159 112600 98 708 57 113171 220 49 490 568 707 62 114069 172 263 443 78 613 786 97 831 95 115023 115261 592 679 727 116019 78 135 670 117018 58 117687 789 912 61 68 118076 227 346 77 591 747 118889 926 42 119012 157 219 38 305 408 39 51 119477 664 855 957

120019 81 387 620 29 946 121140 460 511 121665 91 887 89 122263 91 329 60 439 506 76 122625 58 123356 430 39 513 22 643 777 885 124090 194 292 347 449 60 591 736 938 125306 125313 495 637 873 126230 612 92 722 62 127149 256 366 484 779 815 904 128600 73 811 129100 697 702 28 810

130040 70 135 200 309 39 600 760 900 131219 131231 750 806 970 132179 242 377 490 783 826 133066 124 239 384 408 554 630 76 755 840 94 133989 134103 251 329 66 428 648 721 41 135136 255 70 612 744 136159 87 95 230 50 76 136416 35 550 80 928 137298 402 755 82 138039 138059 84 174 260 540 45 90 904 139000 19 98 139628 45 792

140048 159 361 648 96 809 56 960 141244 141343 61 73 744 85 802 68 999 142024 113 142341 143232 61 339 524 43 885 144193 293 144329 492 625 99 743 858 145257 690 853 146056 452 546 723 35 863 984 147031 66 666 147764 60 872 148010 50 156 92 421 59 149078 149208 340 599 785 856

150024 41 224 91 356 562 642 86 932 51 151177 227 63 603 849 152042 97 180 336 452 152572 626 706 45 77 153187 307 25 71 587 620 153945 154384 407 630 957 155095 483 741 953 156333 61 423 529 689 788 885 157143 52 526 157605 69 838 158162 247 83 478 537 88 630 159052 77 159 71 277 88 309 74 671 720

Paniusie dostały bzika

na ulicy „pamiątek" po królu zapałek i oszustów

Wiele pań w Sztokholmie dostało... bzika. Poprostu każda z nich uważa za swój "święty" obowiązek stanąć do licytacji rzeczy słynnego Kreugera, króla zapałek i oszustów.

Już o godzinie 5-ej rano na arystokratycznej ulicy Willagaton, na której znajduje się prywatne mieszkanie nieżyjącego już „króla" zjawiają się gromady ludzi, przeważnie kobiet. Policja konna i piesza z trudem ustawia „ogonki" i choć mieszkanie Kreugera jest bardzo obszerne, wpuszcza partię z 500 osób.

Trudno się domyśleć dlaczego to sztokholmskie damy koniecznie chcą posiąść garnki, pościel i t. p. rupiecie Kreugera. Czy dlatego, że był „królem zapałek"! A może dlatego, że raczej „królem oszustów"? Któż odgadnie tajemnicę duszy kobiecej! Znawcy kobiet twierdzą, że powód jest inny: oto Kreuger był dość swawolnym, ale dyskretnym kochankiem, umiał... kochać i... dawać prezenty. Jakże więc może sobie kobieta odmówić rozkoszy posiadania pamiątki po „takim" człowieku?!

Na licytacji dzieki temu dziją się absurdalne sceny. Zwyczajny rondel, za który po ciężkim targu pani zapłaciłaby 2 korony, tu płaci 25 i jest dumna z nabytku!

Znawcy kobiet mieli rację! Bo oto, kiedy doszło do licytacji... prześcieradła — nastąpił paroksyzm podbijania ceny. Może daniusie widziały oczyma wyobraźni kochanka-milionera, wypoczywającego właśnie na tem prześcieradle? Prześcieradło jest dość stare, choć w niezłym gatunku. Nowe ma wartość 10 koron, ale natychmiast jakaś paniusia piszczy: „Daję 50!"

I zaczyna się orgja cyfr: 60!.. 100!.. 120! 140! 200! 300! 350!...

Wreszcie jedna z paniuś płaci 400 koron i z triumfującą miną przyciska do falującej piersi... skarb. Jakiś jegomość mówi:

— To prześcieradło należało do kucharki Kreugera, starej, brzydkiej baby...

Paniusia nie wierzy i nie uwierzy!

Głupi zapał do „pamiątek" po Kreugerze już zaczynają wykorzystywać bardziej pomysłowi ludzie i poprostu sprzedają własne rupieci, twierdząc, że **są nabyte z licytacji po Kreugerze.**

Obniżka cen kartelowych

musi nastąpić dobrowolnie lub pod przymusem

Nasza konsekwentna akcja w sprawie obniżki wygórowanych cen artykułów skartelizowanych i monopolowych nie pozostała bez rezultatu. Jak się bowiem dowiadujemy, w łonie rządu rozważają konieczność obniżenia cen powyższych artykułów.

W pierwszym rzędzie chodzi o artykuły które stanowią przedmiot pierwszej potrzeby, a więc cukier, sól, węgiel i t. p.

Minister Skarbu a zarazem wicepremjer Zawadzki, w którego rękach skupia się cała polityka gospodarczo-finansowa rządu, odbył w tej sprawie już szereg narad z podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów, Lechnickim. Pp. Zawadzki i Lechnicki, zarówno, jak premjer Prystor są zwolennikami obniżki cen artykułów skartelizowanych i monopolowych. Chodzi tylko o sposób przeprowadzenia tej akcji

Dotychczas przeważa pogląd, że obniżka powinna być przeprowadzona dobrowolnie, o ile jednakże przemysł uchyli się od tego, rząd nie zawaha się przeprowadzić obniżki drogą przymusu.

Minister Skarbu prof. Zawadzki bada również sprawy podatkowe. Nie jest wykluczone, że przygotuje do sesji jesiennej Sejmu pewne nowe projekty podatkowe. Chodzi głównie o szereg zmian w dotychczasowym systemie podatkowym, które idą po linji ulg dla podatników.

WRZESIEŃ
16
Piątek

Dziś: Kornela
Jutro: Franciszka

Wsch. sł. g. 5 m. 12
Zach. sł. g. 17 m. 49

Jaka będzie dziś pogoda?

Barom-tr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Z Teatru Miejskiego

W piątek premjera świetnej sztuki L. hr. Morstina, znakomitego współczesnego stylisty i komedjopisarza p. t. „Dzika Pszczoła".

W sztuce owianej ciepłem pasieki małego domku w powiatowem mieście, występują pod reżyserją p. Franciszka Baya, nowozaangażowane siły: pp. F. Kozłowska, W. Parniewska, St. Klonówna, W. Schrott-Kalińska i pp. T. Wołowski, W. Pietruszyński, J. Małgorzewski, A. Czapliński i reżyser F. Bay, obok dawnych i uznanych filarów naszej sceny pp. Z. Müllerowej i W. Dąbrowskiego, oraz pp. E. Dąbrowskiego i W. Czyżewskiego. Pomysłowe dekoracje przygotowuje artysta malarz p. S. Grabczyk.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Film prod. **„Sowkino"** pt.
Cichy Don
(Miłość i zemsta kozaka)
na tle powieści Szołochowa. obrazujący: kozaka dzielnego na wojnie—surowego w rodzinie—szalonego w zabawie! Film przepojony kozacką pieśnią, w wyk. słynnego chóru „Wielkiej Opery Państwow." w Moskwie reż. O. Preobrażańskaw r. gł. A. Cesarskaja, H. Podgornyj, A. Gromow, E. Maksymow i C. Kowrow.
na ekranie mowa rosyjska
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**
Chińka **Anna May Wong**
budzi: Piękno! Grozę! Potęgę! w dawno oczekiwanym filmie
Klątwa rodu MANDARYNÓW
oraz Warner Oland, Nicelas Susanin i S. Hayakawa.
Reż. Lloyd Corrigan
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13
Igo Sym
w wielkim filmie p.t.
„SPELUNKA"
wstęp 45 gr.
Seans. o g. 6, 8. i 10¼

Zagadkowe morderstwo przy ul. Mięsnej

Dnia 12-I-1932 r. około godz. 8-ej z rana krzątała się w swem mieszkaniu przy ulicy Mięsnej 6 Rachela Kadyszes.

W pewnym momencie przez otwarte drzwi padł strzał i Kadyszes ugodzona kulą w brzuch padła zemdlona. Po kilku dniach zmarła. To ustalono ponad wszelką wątpliwość. Kto był mordercą, jakie było podłoże zbrodni pozostało tajemnicą. Koło całej tej sensacyjnej sprawy poczęły krążyć rozmaite wersje. Rodzina denatki bezpośrednio po zabójstwie skierowała podejrzenie na 17-letniego Chaima Chałefa.

Podejrzenie mogło być o tyle prawdopodobne, bo ojciec Chałefa utrzymywał bliższe stosunki z denatką, zaś Chaim jako najstarszy w rodzinie mógł najwięcej odczuć postępowanie ojca i uplanować zemstę. Nagromadzone w śledztwie poszlaki zaprowadziły Chajma Chałefa na ławę oskarżonych pod ciężkim zarzutem zbrodni.

Młody ten człowiek nie przyznał się do winy a na swoje usprawiedliwienie podał, że krytycznego ranka był w piwiarni Stawlera, dopiero gdy się dowiedział o wypadku poszedł na miejsce zbrodni, tam przywitała go siostra zabitej okrzykiem „to ten morderca". W obawie, że dalsze podejrzenia skierowane będą na niego ukrył się i miał wyczekać, aż raniona przyjdzie do równowagi i sama ustali kto był sprawcą zbrodni.

Z pośród 24 świadków, w tem 11 oskarżenia przeważnie krewnych denatki prawie wszyscy zeznali obciążająco, w tym znaczeniu, że jakoby zmarła miała przed śmiercią wskazać na Chałefa, jako sprawcę strzału.

Inni świadkowie tego nie stwierdzili wreszcie świadkowie odwodowi ustalili alibi osk. zgodnie z jego tłumaczeniem.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator Kożuchowski, popierając w konkluzji oskarżenie. Następnie przemawiali obr. osk. mec. Terlikowski i Firstenberg.

Skład Sądu stanowili: wice prezes Hryniewicz, sędziowie Schreyer i Tołłoczko. Po naradzie Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Źle się dzieje w Choroszczy!

Brak dozoru spowodował w ciągu miesiąca dwa śmiertelne wypadki

Do umysłowo chorego Mikołaja Kalinowskiego przebywającego w szpitalu psychjatrycznym w Choroszczy, przybyła w odwiedziny jakaś kobieta.

Kalinowski udał się z nią do parku, a po paru godzinach powrócił sam, oświadczając z szaleńczym chichotem, że zamordował żonę.

Natychmiast udano się na poszukiwania nieszczęśliwej i znaleziono ją w piwnicy zaduszoną, w poszarpanej odzieży, podrapaną ze śladami na całem ciele, świadczącemi o stoczonej walce w obronie życia.

Jest to już drugi wypadek tragicznej śmierci w szpitalu choroszczańskim. W pierwszym wypadku powiesił się pozostawiony bez opieki dozorców umysłowo chory, obecnie wypadek jak wyżej.

Ładną opiekę mają warjaci w szpitalu w Choroszczy, mogąc swobodnie mordować ludzi.

Gdzież więc są dozorcy i za co biorą w takim razie wynagrodzenie, o które zabiega przy rozrachunkach z samorządami (przykładem choćby stosunki z Magistratem Grodzieńskim)—tymczasem niebezpieczni chorzy mogą być pozostawiani sami po kilka godzin.

To już szczyt bezczelności

Nocy wczorajszej, niestety nieujęci odrazu sprawcy usiłowali dostać się do celi klasztoru S. S. Nazaretanek.

W tym celu do okna podstawili drabinę i zapewne robota posuwałaby się dalej według ustalonego planu.

Na szczęście zostali spłoszeni i zbiegli, pozostawiając niewyjaśnione pobudki swego czynu: czy chodziło o kradzież, przygody, czy t. p. historje...

Jazda strażaków pod „gazem"

Jeden zabity, drugi dogorywa w szpitalu

Onegdaj wieczorem Ignacy Stolarski, komendant miejskiej straży pożarnej w Augustowie, ze swym zastępcą Franciszkiem Huszczą i 4-ma strażakami udali się w stanie nietrzeźwym motopompą miejską na przejażdżkę.

Na 6-ym kilometrze od Augustowa motopompa, prowadzona przez Stolarskiego, wywróciła się w pełnym biegu. Zabity został strażak Klekotko, drugi zaś Zamber Ciszko dogorywa w szpitalu.

Motopompa wartości 28.000 zł. uległa zupełnemu zniszczeniu. Komendanta—pijaka aresztowano.

Fałszowanie wódek monopolowych

Brygada Lotnej Kontroli Izby Skarbowej w Białymstoku pod kierownictwem J. Arciszewskiego w dniu 15 bm. dokonała rewizji w miejscach sprzedaży wyrobów P. M. S. na terenie Grodna.

W wyniku badań wyrobów monopolowych na zawartość alkoholu i pojemność pociągnięto do odpowiedzialności karnej skarbowej Grygorjewą—kierowniczkę handlu wódczanego M. Doroszkiewicza, St. Misiukiewicza—kierownika restauracji W. Grobickiego i W. Dobrowolską, wł. handlu wódczanego.

U wymienionych znaleziono wódki monopolowe o mniejszej zawartości i mocy niż wystawione są na etykietach, a butelki miały uszkodzone zabezpieczenia urzędowe (lak i kapsle).

Zanosi się wprost na epidemję pożarów

Do codziennie notowanych pożarów w pow. grodzieńskim ub. doba przyniosła dwa dalsze.

Na st. kol. Marcinkańce pożar zniszczył dach i sufit domu Sytego Marcina. Dochodzenie ustaliło, że w tym wypadku zachodzi umyślne podpalenie w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

We wsi Ryski, gm. Skidel w zabudowaniach Dzieśkiewiczów Grzegorza i Marcina z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny chlew i 8 owiec. Straty 2000 zł.

„Światowid" Początek punktualnie 6,15, 8 i 10.
Grodno, Brygidzka 2
Najwspanialszy film świata!
KONGRES TAŃCZY
z Lilianą Harvey, L. Dagover i Henry Garata
(wersja francuska)

Nabożeństwa żałobne za dusze ś. p. lotników

W sobotę 17 września o godz. 10-ej odbędą się uroczyste nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. por. Żwirko i inż. Wigury w kościele garnizonowym, w cerkwi prawosławnej, w kościele ewangelickim i w. synagodze.

Młodzieży Polska

Śpiesz w dniu 17 bm. o godz. 16-tej na stadjon O.K. III gdzie ujrzysz wielkie widowisko historyczno-batalistyczne pod tyt. „Krzyżacy", a rozpamiętywając ową świetną przeszłość naszą, którą tam ujrzysz, ucz się i łącz, by budować duchowo wielką i potężną Polskę.

Szukaj wiatru w polu

Niejaki Piczeński Jan z kol. Łabno w śmiesznych okolicznościach, których przez dyskrecję nie warto wyjawiać, postradał części swej garderoby, wartości nie spełna 20 zł.

Podobno skradła je Lewicka N., którą trudno odnaleść.

Która Mańka?

Niejedna jest Mańka we wsi Kaplica Mała ale tylko jedna z nich ukradła Citce Józefowi (Bonifraterska 14) zegarek firmy „Bure", wartości 36 zł.

Łatwo byłoby sprawczynię odnaleść, ale niestety poszkodowany nie wie nazwiska.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego
W piątek 16 września b.r. o godz. 20.30 wiecz.
premjera
„DZIKA PSZCZOŁA"
sztuka współczesna L. hr. Morstina
Reżyser: Fr. Boya. Dekor. St. Grabczyk
Bilety do nabycia w kasie teatru

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych 1 Urząd Skarbowy w Grodnie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 19 września 1932 r. o godz. 10 rano w lokalu 1 Urzędu Skarbowego w Grodnie przy ul. Zygmunta Wróblewskiego celem uregulowania zaległych należności skarbowych i innych należących do różnych zobowiązanych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości a mianowicie: szafy, krzesła, stoły, kotły, ubrania i wiele innych ruchomości.

Przy tem nadmienia się, że w składnicy przy 1 Urzędzie Skarbowym w Grodnie stale będą odbywać się licytacje różnych ruchomości.

1—3 1 Urząd Skarbowy w Grodnie.

PACZKI DO ROSJI
Zawiadamiamy wszystkich, wysyłających paczki żywnościowe do Rosji, iż mimo zwiększonych ostatnio taryf, udało się nam na sezon jesienny i zimowy porozumieć ze znaną **firmą zagraniczną, która wysyła do krewnych w Rosji paczki żywnościowe** najlepszych gatunków ściśle w g życzenia zamawiającego **po cenach przystępniejszych, niż poprzednich.**
Paczki będą dostarczone **krewnym w Rosji bez żadnej dopłaty** w najkrótszym czasie
Dzięki naszym staraniom udało się nam umożliwić **również przesyłki pieniędzy tam i z powrotem z pokwitowaniem odbiorcy** na b. dogodnych warunkach przez znaną firmę
A. SELCOWSKI Warszawa.
Informacje i zamówienia
I. ABRAMSKI.
Grodno, Piaskowa № 9.

Do Rodziców!
Szkolny Rok nadchodzi!
W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak:
Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materjały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko
w KSIĘGARNI
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29, tel. 91
przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne bogate premje

Wszystkie książki używane, kupione w Księgarni E. IBERSKIEGO są wydezynfekowane

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Olejński i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.